

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 153. Dodatek tygodniowy do Nr. 1647 z dnia 10 października 1928.

(pod redakcją [illegible])

POGADANKA.

Lwów, 9. października.

Czy przyznacie Miłe Panie, że doniosłe przemiany, jakie nastąpiły w ostatniem dziesięcioleciu we wszystkich dziedzinach życia, zmuszają człowieka współczesnego do ciągłej rewizji nabytych siłą konwencji towarzyskiej i obyczajowej, poglądów na życie, przejętych od starszego pokolenia, form i wzajemnego stosunku dzieci do rodziców, żony do męża itp.?

Zapewne podzielicie moje zdanie co do tego, zwłaszcza, że takie krytyczne stanowiska w tych wszystkich sprawach już tylokrotnie zajmowałyśmy w naszych pogadankach. A jednak mimo, że teoretycznie niemal każdy przyznaje, że życie tak gruntownie się zmieniło, że nie można doń stosować dawnej miary, to w zastosowaniu praktycznem jesteśmy przeważnie bardzo konserwatywni. I ani się nawet nie spostrzegamy, jak bardzo jeszcze ciągle tkwimy w kategorjach myślenia z przeszłego wieku, co mniej więcej znaczy to samo, co w kategorjach myślenia przedwojennych; bo wszak wszyscy wiemy, że epok nie dzieli okrągła liczba lat, zakończona jednem czy dwoma zerami — ale wypadki, przekształcające życie. Dlatego bez obawy niedorzeczności możemy zaryzykować twierdzenie, że świat do r. 1914 tkwił w 19-tym wieku — a mimo wszystkich późniejszych tak gwałtownych wytrąceń z utartych kolein, dotychczas nie może się z nich jeszcze zupełnie wydobyć.

Między innymi dotyczy to ukształtowania wzajemnego stosunmałżonków, podziału prac i obowiązków.

Jeszcze ciągle nie stracił ogólnej aprobaty, zwyczajowej mocy uświęcającej aksjonat, że do męża należy dostarczenie środków utrzymania domu, do żony spełnianie wszelkich prac domowych, w czem naturalnie zawiera się także zarząd służbą, o ile się ją, rzecz prosta, posiada.

Mąż, „wtrącający się do garnków" jest jeszcze zawsze typem śmiesznym, humorystycznym lub zasługującym na potępienie.

I na równi z Wami, Miłe Panie, nie myślę bynajmniej przeczyć, że i w obecnej epoce — i długo jeszcze zapewne tego rodzaju podział ról jest i będzie najnaturalniejszy, najbardziej pożądany. — Ale jednak życie dzisiejsze jest tak zróżniczkowane, że nie można do niego stosować sztywnych, nieugiętych kanonów.

A bywa to na porządku dziennym i stwarza często fałszywą sytuację między małżonkami, którzy bez trzymania się tych w wielu wypadkach przestarzałych reguł, będących w danym wypadku tylko nieużytecznymi przesądami, mogliby bardzo dobrze ze sobą harmonizować.

Weźmy naprzykład małżeństwo, jakich wiele obecnie, gdzie żona ma pracę biurową, trzymającą ją, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych, zdala od domu, mąż natomiast ma zajęcie tego rodzaju, że albo stale wykonywa je w domu, albo wydala się tylko w pewnych godzinach. Tak bywa np. u artystów, przemysłowców, rzemieślników itp.

Jeżeli warunki finansowe pozwalają na trzymanie służby, to czy nie byłoby rzeczą wskazaną, gdyby mąż pod nieobecność żony, wywierał nad służbą dozór, czy to w zakresie wykonywania zwykłej pracy domowej, czy też, co jeszcze bardziej wskazane, w opiece nad dziećmi? Sądzę, że w takim razie wspomaganie żony, oparte naturalnie na wzajemnem porozumieniu, nie może być ani przez jedną stronę uważane za wkraczanie w jej atrybucje, ani przez drugą za narzucanie sobie obowiązków, do których się nie poczuwa!

Ale weźmy wypadki inne, jeszcze częstsze tam, gdzie żona pracuje zawodowo. Są to te małżeństwa, w których zajęcie pozadomowe żony wynika z braku dostatecznych środków materjalnych. Tak się składają warunki, że mąż nie zarabia tyle, aby żona mogła się wyłącznie poświęcić domowi. Musi szukać pracy zarobkowej — a wiemy, że aby ona była jako tako popłatna, trzeba jej poświęcić całe swe siły i energję. Służącej trzymać nie można, bo jest to zanadto kosztowny zbytek. Trzeba się zadowolić dochodzącą pomocnicą, ktora załatwia tylko najcięższe roboty.

Zatem kobieta przy wytężającej pracy zawodowej musi jeszcze spełnić te wszystkie roboty, jakie w normalnem, przeciętnem gospodarstwie dzielą się na panią domu i służącą.

Trzeba przed pójściem do pracy przygotować śniadanie, posprzątać, podgotować obiad — trzeba następnie po powrocie do domu kończyć czemprędzej gotowanie, a po obiedzie myć naczynie, robić gruntowne porządki, przysposabiać wszystko na dzień następny. Jeszcze trudniej temu podołać, jeśli praca jest także popołudniowa.

Ale mężczyzna pozostaje w roli biernej — nawet często nie ze złej woli, tylko poprostu mocą nawyknień myślowych nie przychodzi mu nawet na myśl, że mógłby żonie pomóc, że mógłby ją w wielu rzeczach wyręczyć.

Wprawdzie w latach wojennych mężczyzna załatwiający zakupy domowe, ściągający do domu cenne i trudne do nabycia prowianty, nie był rzadkością, ale gdy minęły ograniczenia żywnościowe, panowie w tym kierunku powrócili do dawnego desinteressement.

A ponieważ tak być nie powinno zwłaszcza tam, gdzie obie strony dzielą ciężar utrzymania domu. Dlaczego w tym wypadku, słabsza przecież fizycznie kobieta ma brać na siebie ciężar wszystkich prac domowych?... Jakiemże dla niej odciążeniem fizycznem i moralnem byłaby współpraca męża. Znam małżeństwo — ze sfer artystycznych — które wskutek różnych niepowodzeń znalazło się przez dłuższy okres czasu w ciężkch bardzo warunkach. Ani ona, ani on nie byli przyzwyczajeni do codziennej pracy domowej. A jednak gdy przyszedł brak, umieli spojrzeć mu odważnie w oczy i podjąć z nim walkę wspólnemi siłami.

Ona nie wahała się podjąć nietylko gotowania i sprzątania, ale nawet prania bielizny bez pomocy obcej. Ale on stanął jej przy boku, załatwiał w mieście zakupy, czyścił podłogę, przynosił z piwnicy opał, podpalał pod kuchnią, słowem, wziął na siebie całą bardziej wyczerpującą część pracy.

I czy wiecie Miłe Panie, że nigdy ci ludzie bardziej nie przylgnęli do siebie, jak w czasie tej ciężkiej próby — i nigdy nie mieli pogodniejszej twarzy i większej równowagi moralnej? Bo złączony wysiłek w przezwyciężaniu przeciwności losu, wzajemna pomoc w ulżeniu sobie ciężaru łączy najtrwalszym, najpiękniejszym węzłem, umacnia i podnosi na duchu.

J. P.

Z dziedziny mody.

Wytworna prostota jest cechą kapeluszy jesiennych.

Lwów, 9. października.

W okresie jesiennym bezsprzecznie jedną z najważniejszych kwestji zajmujących każdą kobietę, jest sprawa



Nader szykowny kapelusz z czarnego aksamitu z białą odwiniętą krysą.



Kapelusz z ponsowej pilśni z przybraniem z pilśni białej i bleu **marine.**

doboru kapelusza. Wszak nie da się zaprzeczyć, że pierwszą i główną uwagę zwraca każdy (mimo wszystko) na jej twarz i głowę. A zatem nie szykowny, lub źle dostosowany do jej apary



Skromny kapelusik pilśniowy z nierówną krysą spuszczoną nisko z lewego boku.

cji i do toalety kapelusz może zgasić i przytłumić wrażenie najelegantszej nawet toalety i najszczęśliwszej urody. Natomiast przeciwnie, odpowiednio dobrany kapelusz potęguje blask urody, podnosi efekt ubrania, jednem słowem stanowi dla całości wrażenia ową nieodzowną kropkę nad i.

Nie można się zatem dziwić, że kobieta prawdziwie wytworna i dbała o wrażenie, jakie wywołuje swoją osobą, całe swoje staranie poświęca tej kwestji, by kapelusz był nietylko wyrazem ostatniej mody, lecz by równocześnie odpowiadał rodzajowi jej urody i tworzył harmonijne uzupełnienie szykownej toalety. Zasada ta obowiązywała nasze matki i babki — ale do pełni swego znaczenia doszła w dobie obecnej, gdy linja i harmonja stroju są pierwszym nakazem estetyki i mody.

Dzisiejszy kapelusz jest aż do wyrafinowania skromny, a główną podstawą jego szyku i wytworności jest niemal wyłącznie doskonałość linji i harmonijność barw. — Salony paryskie, nadające ton modzie, doprowadziły w owem lansowaniu prostoty i skromności do najwyższej perfekcji. — Żadnego zbytecznego obciążenia, żadnego przeładowania, żadnego efekciarstwa. Bez balastu piór, skrzydeł kwiatów i kokard stwarzają dzisiaj paryskie magazyny mód istne cacka,



Orygnalna kreacja mody z barwnego brokatu i aksamitu.

prawdziwe arcydzieła kunsztu modniarskiego. Jako przybranie widzi się zaledwie to małą zgrabną szpilkę, to efektowną agrafę, rzadziej wstążkę — przy materjałach „double face" kombinacje obustronne samego materjału. Kapelusz obecnie przemawiać musi sam za siebie swoją doskonałą oryginalną formą gatunkową, szlachetnością materjału i tym szykiem, który jest nie do naśladowania, a świadczy o smaku i wytworności magazynu, z którego wyszedł. — Po prostocie i wyrafinowanej wytworności nakrycia głowy można w Paryżu, rojącym się obecnie od obcych, poznać nieomylnie prawdziwą paryżankę.

Dla klienteli obcej, która znajduje się jeszcze zawsze pod prestiżem konfekcji francuskiej, ale nie zawsze może nadążyć wyrafinowaniu prawdziwie francuskiego smaku, robi Ville-Lumiere oczywiście pewne koncesje. W pierwszej linji Amerykanki, stanowiące najlepszy kontyngent odbiorczy, płacąc ciężki grosz, chcą koniecznie coś widzieć w tem, co kupują. — Dla nich zatem są przeznaczone kapelusze strojniejsze. Zwłaszcza, o ile chodzi o kapelusze wieczorowe, lub też przeznaczone do bogatych, wspaniałych futer, koncesje te są szczególnie na miejscu. Dopuszczają one zgrabne



Elegancki kapelusz z ciemno popielatego „broadtail" przybrany ciętą pilśnią w jaśniejszym tonie popielatym.

i efektowne, małe czapeczki lub toczki, bądź to z błyskotliwych materjałów lub haftów, bądź to z pięknie tonowanych kolorów wełny.

Co do materjałów najbardziej używanych na te cacka, które się nazywają modnym kapeluszem, należy wymienić pilśń welurową, plusz kastorowy, a także gładki i wzorzysty aksamit. W kolorach bądź to dostosowują się kapelusze do całości toalety, bądź też są w kolorze czarnym, co stanowi estetyczny kontrast do toalety jasnej a ujmując nadto twarz w wdzięczną ramę, podnoszą urodę swej właścicielki. Prostota i wytworność są zatem pierwszem przykazaniem mody, do którego zapewne chętnie zastosuje się każda z naszych pań o wyrobionym, estetycznym smaku, bo wszak wiadomo, że po Francuzkach Polki posiadają najwięcej tego daru, który nie da się okupić nawet na wagę złota.

*

Tak jak nasze panie nie ustępują pod względem wytworności i smaku paryżankom, tak też trzeba przyznać, że niektóre nasze magazyny mód nie ustępują nawet paryskim markom nieliczne zaś z nich potrafią nawet pójść o krok dalej poza wierne naśladownictwo tego, co wytworzył Paryż: do obowiązujących i dominujących kanonów mody przynoszą i dodają niejednokrotnie własne oryginalne pomysły i odmiany dostosowane indywidualnie. Ta oryginalność chroni klientelę od tak niemiłego spotykania na każdym kroku mniej lub więcej udatnych niewolniczych naśladowców t. zw. „modeli paryskich", które już mają to do siebie, że byle się tylko ukazał jeden, to już poczynają latać stadami... Takim salonem „par excellence" twórczym i nie obawiającym się żadnych porównań nawet z pierwszorzędnemi tego rodzaju domami paryskiemi, z któremi zresztą pozostaje w stałej i ścisłej współpracy, jest na tutejszym gruncie, znany w szerokich kołach wytwornej klienteli, magazyn mód **„Władysława"** (pl. Marjacki 9). To, co się w obecnym sezonie widzi w tym magazynie, stanowi naprawdę rewelacje i świadczy o wybitnej kulturze i estetycznym smaku właścicielki.

Zadaniem sprawozdawczyni jest wprawdzie: chłodno i rzeczowo zarejestrować wszystko, co jest rzeczywiście godne uwagi. Trudno jednak, doprawdy, nie dać się porwać, trudno zachować chłód i równowagę tam gdzie spotyka się tyle zachwycających, wyrafinowanych cacek. Z oglądanych w tym magazynie prześlicznych kolekcji wymienię choć kilka dla przykładu. Zachwycający jest np. klosz z najszlachetniejszej pilśni w kolorze „beige-rose", inkrustowany w kunsztowne lecz dyskretne ornamenty z pilśni tej samej barwy. Efekt przy całej dyskrecji działania naprawdę bajeczny! — Tu znowu zwraca moją uwagę zgrabniutki beret z pilśni granatowej, mający za całe przystrojenie po prawej, wyższej stronie, gwiazdę promienistą ze szneli w tymże tonie, o promieniach, obramionych lekko złotem. Aż się prosi o młodą, szczupłą twarzyczkę! Dalsza rewelacja, to nadzwyczaj oryginalny „trotteur" angielski z filcu „double-face" z wierzchem o wzorze tygrysim, rewersem zaś jasno-bronzowym. Oryginalnem w nim jest opasanie zamiast zbanalizowanej wstążki, rewersem owego filcu, przyczem malutka kokardka z tegoż rewersu dodaje temu naprawdę wykwintnemu trotteur'owi kokieteryjnego wdzięku...



Suknia wizytowa z krótkim haftowanym stanikiem

Trudno byłoby w tym króciutkim opisie zatrzymywać się dłużej nad poszczególnemi kreacjami. Jest to tylko skromny wycinek przebogatej całości w której osobny rozdział stanowią owe wspomniane, zachwycające czapeczki do futer.

Co bardziej jeszcze podziwu godne to ta okoliczność, że w całem tem mnóstwie cacek i śliczności znajdzie się zawsze coś odpowiadającego nietylko każdemu smakowi, lecz — co nie mniej ważne — każdej niemal portmonetce. **Nina.**

Z hygieny i pielęgnowania urody.

Ciepłe okłady jako środek odmładzający.

Lwów, 9. października.

W pielęgnacji urody stanowi dbałość o utrzymanie świeżej, czystej cery, względnie usunięcie wszelkich błędów i nieczystości jeden z najważniejszych czynników.

W rzędzie zabiegów prowadzących do tego celu odgrywają naparzania twarzy i ciepłe okłady pierwszorzędną rolę.

Najprostszym rodzajem okładów są praktykowane już od niepamiętnych czasów okłady z gorącej wody. Wskutek działania ciepła następuje zmiękczenie tkanek, obfitsze zasilanie naczyń krwionośnych i szybsza przemiana materji. Dzięki temu nieczystości skóry łatwiej zostają wydalane i usunięte.

Kosmetyka nowoczesna posiada liczne sposoby dla wzmocnienia działania takich okładów za pomocą różnych środków chemicznych i medycznych, które bądź to dodaje się do wody gorącej, będącej w tym wypadku elementem obojętnym, bądź przez zastąpienie jej inną substancją. W pierwszym wypadku dodaje się do wody olejki eteryczne i tym podobne środki kosmetyczne, w drugim wypadku robi się okłady zamiast z gorącej wody, ze specjalnego gatunku szlamu, bardzo plastycznego i najstaranniej oczyszczonego z wszelkich roślinnych lub mineralnych przymieszek. Takie okłady szlamowe mają tę zaletę, że utrzymują długo równomierne ciepło.

Dla pielęgnacji cery mają takie szlamowe okłady prawie niezastąpioną wartość, zwłaszcza, gdy się je stosuje wraz z innymi środkami kosmetycznymi, w szczególności z umiejętnym masażem.

Jest to doskonały środek nietylko dla usunięcia nieczystości cery, ale dla jej wydelikacenia i odświeżenia wskutek wpływu tych zabiegów na szybszy obieg krwi, która zasila dostatecznie włoskowate rozgałęzienie podskórne.

Ciepłe okłady wreszcie przez miękczenie skóry zapobiegają tworzeniu się zmarszczek i fałdów, są więc nader skutecznym środkiem odmładzającym **Alfa.**